Nr. 9 | Kraków, sobota 9 stycznia 1909. | Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 386. — Konto czekowe Nr 834.695.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ newl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Kłopoty ministeryalne.

Prezydent ministrów baron Bienerth nie zbliżył się ani o krok do celu swojej misyi: utworzenia gabinetu parlamentarnego. Wulkaniczny grunt Czech wstrząsa ustawicznie Austryą i krzyżuje najpobożniejsze zamiary biurokracyi wiedeńskiej. Niezgoda wyrosła w Czechach atakuje wiecznie parlament wiedeński, pełen samych mniejszości narodowych, nie mający stałej większości i szukający ustawicznie siły „składkowej“, z którejby wyróść mógł rząd parlamentarny.

Naiwni politycy chrześcijańsko-socyalni, którzy mają 96 posłów, a nie mogą rządzić, marzą też o jakimś środku cudownym, któryby oddał parlament w ich ręce. Środkiem tym sojusz z Kołem polskiem, sklejenie choćby nieznacznej większości i — wyzyskanie tej większości w praktyce. Stać się to — ich zdaniem — może za pomocą zmiany regulaminu Izby poselskiej, zmiany takiej, żeby większość mogła nie liczyć się z mniejszością.

Ale naiwność tej polityki leży jak na dłoni. W mniejszości bowiem znajdą się aż dwa narody, czeski i rusiński, oraz największa partya parlamentu — socyalna demokracya!

Narodów zaś, zwłaszcza czeskiego, zmajoryzować niepodobna; tak samo musi każda większość liczyć się poważnie z socyalistami i nie prowokować ich opozycyi.

Dlatego baron Bienerth nie może utworzyć bez Czechów ministerstwa parlamentarnego. Ale nie utworzy go także w danej chwili p. Biliński, gubernator Banku austro-węgierskiego.

Dlatego polscy „wybitni“ politycy uspokajają „braci“ Czechów, że przeciwko nim nie myślą rządzić na spółkę z antysemitami. Gdyby można było, utworzyłoby Koło polskie spółkę nawet z dyabłem, nietylko z Niemcami. Wszak przed dwoma laty poseł Franko Stein z partyi Schönerera (!) był ulubieńcem Koła polskiego, bo psy wieszał na reformie wyborczej i proponował „wyodrębnienie“ Galicyi.

Pozostaje więc tylko apetyt jednostek na teki ministeryalne, pozostaje słabość ludzka wybitnych karyerowiczów, tęskniących do tytułu „ekscelencyi“, choćby na kilka miesięcy. Na tej najmarniejszej gwieździe przewodniej w chaosie austryackim spoczywa wzrok barona Bienertha i oto słyszymy, że może utworzy się nie koalicya klubów, ale koalicya ministrów-polityków, którzy poprzednio umówią się, jakby to portfele swoje najdłużej utrzymać. Kluby pójdą w prawo, politycy-ministrowie w lewo; w ten sposób choćby parlament się rozbił, zostanie jego ekstrakt w gabinecie!...

Jakie szczęście, że narody mają tylu karyerowiczów, że popyt na mundury, wyszywane złotemi palmami, jest w każdej konstelacyi politycznej tak wielki!

Wszelki układ rządzącej większości musi w Austryi spoczywać na pewnem pogodzeniu się narodów, na ich równouprawniu lub — rezygnacyi. Ponieważ o tej ostatniej niema mowy i w przyszłości coraz mniej z nią spotkać się będzie można, więc pozostaje ciągle niezałatwione i otwarte pytanie, co rząd i parlament zrobi dla ustanowienia sprawiedliwego „porządku“ narodowościowego. Ale dla rozwiązania tego epokowego pytania trzeba innych wodzów, niż ich ma obecnie burżuazya wszystkich narodów w Austryi, żyjąca tanią strawą szowinizmu.

Dlatego pozostaniemy przy łataninie ministeryalnej i będziemy mieli rządy urzędników, lub karyerowiczów, ale bynajmniej nie rządy parlamentarne.

Znów mowa Wilhelma.

W dniu Nowego Roku uszczęśliwił cesarz Wilhelm swych generałów przemówieniem, a raczej odczytem, gdyż po krótkim wstępie, w którym wyraził, iż w zupełności solidaryzuje się z tem, co podaje „Deutsche Revue“, odczytał stamtąd artykuł „Wojna w dobie obecnej“, pochodzący, jak twierdzą powszechnie, z pod pióra generała Schlieffena.

Ten nowy występ oratorsko prelekcyjny cesarza Wilhelma zdolnym jest znów wywołać pewną konsternacyę i niezadowolenie, podobnie jak ów głośny interwiew z „Daily Telegraph“.

Generał Schlieffen w swym artykule, a za nim Wilhelm, stwierdza, iż Niemcy są zewsząd osaczone przez wrogów: Anglię usposabia bardzo nieprzyjaźnie rozwój handlu niemieckiego. Francya nie porzuciła myśli o rewanżu. Rosya uledz może łatwo wrodzonej antypatyi Słowian wobec Niemców; przytem zależność pieniężna wiąże ją z Francyą. Włochy szukają ekspansyi na południu Alp i na brzegach morza Adryatyckiego, zagrażając w ten sposób Austryi. Jedna Austrya wydaje się być wierną Niemcom, lecz i tu widoczną jest robota, by rozbić tę przyjaźń przez podsycanie waśni narodowych.

Oczywiście, iż generałowi wolno dla podkreślenia potrzeby trzymania broni u nogi, rysować widma niebezpieczeństw. Rzecz zmienia się wszakże, gdy ceserz, mający pretensyę do miana wybitnego polityka, w ten sposób odsłania swe myśli, iż zarzuca państwom sąsiednim zamiary wrogie, gdy konstatuje, iż dotąd obowiązujące trójprzymierze jest farsą, poza którą kryje się wrogi stosunek Włoch wobec Austryi, gdy zawsze usłużnej, choć dziś w innej konstelacyi politycznej znajdującej się Rosyi, podsuwa przyrodzoną antygiermańskość í t. d.

Do pewnego stopnia łagodzi ten występ cesarski — fakt, iż swe pouczenie przeznaczył on wyłącznie dla grona zaufanego — dla grupy generałów. Ale tu znów uderza, iż poufne przemówienie przeniknęło do prasy.

Sądzą powszechnie, że stało się to dzięki intrygom kamaryli, mianowicie odłamu wrogiego Bülowowi. Artykuł bowiem Schlieffena suggeruje myśl, iż potęga wojskowa nie może wyrównać obecnych błędów dyplomacyi, błędów, za które odpowiada Bülow.

Dlatego mowa Wilhelma dostała się do prasy.

Dlatego wreszcie i samemu Wilhelmowi podsunięto artykuł Schlieffena, do czego wplątane są podobno i jakieś damy dworskie.

Dlatego powstał i nowy skandal, iż odpowiedzialny kierownik polityki dostał pośrednio jakgdyby votum nieufności od panującego konstytucyjnego, który w teoryi osobiście nie rządzi.

Berlin. „Local Anzeiger“ otrzymał od autora artykułu „Wojna w dobie obecnej“, umieszczonego w jednym z niemieckich tygodników, następujące uwagi: Autor ów pisze, że w swym artykule wyraźnie zaznaczył, iż zwlekania z wojną należy unikać. Zwycięstwa decydujące są obecnie tak samo możliwe jak dawniej, mimo iż dawniej bitwy trwały krócej. Bitwa pod Lipskiem trwała trzy dni, koło Metzu pięć do sześciu dni, pod Mukdenem czternaście dni. „Hamburger Nachr.“ zresztą twierdzą, że cesarz odczytał tylko wojskową część tego artykułu, że więc nie solidaryzował się w całej pełni z jego treścią.

Berlin. „Lokal Anzeiger“ w artykule, pochodzącym od pewnej bardzo dobrze poinformowanej osoby, występuje przeciw usiłowaniom wyzyskania noworocznego przemówienia cesarza Wilhelma na niekorzyść cesarza i państwa niemieckiego, albowiem cesarz wyraźnie podniósł, że zgadza się tylko z wojskową treścią artykułu Schlieffena. — W dalszym ciągu ubolewa to pismo nad niewyjaśnioną dotychczas niedyskrecyą popełnioną przez to, że fakt odczytania artykułu Schlieffena przed komendantami korpusów dostał się do wiadomości publicznej.

Dno nędzy.

(Dokończenie).

Żołnierze z konwoju stale uprawiają prócz tego wyzyskiwanie swych ofiar. Oto niektóre fakty. Do namiotu zgłasza się żołnierz i pyta, czy kto nie ma poduszki lub kołdry. Jeżeli się znajdzie ktoś taki szczęśliwy, że jest posiadaczem tych przedmiotów — następuje lakoniczna propozycya: „daj!“ Biada temu, kto w takich razach odmówi żołnierzowi. Więzień polityczny Gudkin (osądzony za należenie do partyi „Bund“) odmówił żołnierzowi poduszki. „Ładno“ (= dobrze) — następuje odpowiedź. — „Jutro się z tobą porachuję na robocie!“ Nazajutrz Gudkina z dwoma złamanemi żebrami odniesiono do szpitala. Politycznemu R. zaproponował żołnierz zamianę pasów — ten o tyle był rozsądnym, że oddał bez protestu swój ładny pas za lichy rzemień żołdaka, czem uchronił się od jego zemsty.

Niema katorżnika, któryby nie otrzymał codziennie pewnej liczby uderzeń kolbą; 6 do 7 — to liczba przeciętna; za byle pretekstem wzrasta ona jednak niezmiernie. Biada temu, kto ma brodę lub nosi okulary — może być pewien bicia. Biada inteligentom lub jednostkom semickiego typu — do nich żołnierze czują specyalną antypatyę,

Nic dziwnego, że w takich warunkach ludzie dochodzą do ostatecznych granic rozpaczy. Ucieczki zdarzają się tu peryodycznie, niestety rzadko kiedy dają pomyślny rezultat. Pewien żołnierz, którego wyznaczono do pilnowania katorżników, zwrócił się do nich z następującą przemową: „Ja odchodzę, by wypalić papierosa z drugim żołnierzem. Jeżeli będziecie uciekali, to uciekajcie wszyscy, w przeciwnym razie pozostałych pozabijam“. W rezultacie nikt nie uciekł.

Lecz nietylko bojaźń zemsty żołdackiej, nietylko wzgląd na pozostałych towarzy-

---

Krater Kopernika.

(Fantazya przyrodnicza).

(Dokończenie).

— Tak, nieco już za blisko jesteśmy — uśmiechnął się tamten. — Zresztą widzimy wyraźnie oświetloną jedynie prawą, czyli zachodnią część półkuli, całą lewą połowę księżyca zalega noc, wprawdzie nie tak ciemna, jak nasze ziemskie, bowiem nocom księżyca przyświeca oświetlona przez słońce ziemia, dająca trzynaście razy tyle światła, co księżyc w pełni. Zato noc taka trwa nieprzerwanie przez długie dwa tygodnie, zanim nastąpi tyleż czasu trwający dzień! Lecz noce księżyca posiadają inne jeszcze — własne światła. Spojrzyj na pogrążone w cieniu północne wybrzeże Morza Dżdżów. Czy widzisz tam na skraju — plamkę błyszczącą? Jest to samotny urwisty cypel Piko. Podnóże olbrzymiego stożka tonie w mroku, wierzchołek zaś iskrzy się oślepiającem światłem, niby kawał rozżarzonej platyny. Oto jakie pochodnie przyświecają nocom księżyca! Na wysokich górach podbiegunowych nigdy tu nie zachodzi słońce, szczyty ich świecą wiecznym blaskiem.

— Micarze! — zawołał nagle wynalazca. — Skończmy tę awanturniczą jazdę — wracajmy na ziemię!

Widząc zaś, że towarzysz nie odpowiada, mówił dalej błagalnie:

— Powiedziałeś, że statkiem naszym kieruje siła ciążenia, że uczyniłeś z niej powolny twej woli motor. Jeśli to prawda — skieruj go w stronę przeciwną, niech nas z powrotem ściągnie na zimię...

— Patrz tam na północ — wołał, nie słuchając go, Micar i blade źrenice jego płonęły, jak szczyty gór księżycowych. — Czy widzisz tę dumną, pionową ścianę na rubieży dnia i nocy? To Alpy. Ich ostre, skąpane w promieniach wschodu krawędzie sterczą ku niebiosom, jak białe kły potwornego zwierzęcia. Pod nimi, głęboko w dolinie zatacza potężne koło krater Platona...

— Micarze — przerwał znów profesor. — Nieprawdaż, z twojej strony był to tylko żart? Ty nie myślisz naprawdę o dostaniu się na ten wystygły glob. Cóżbyśmy tam robili?... Na księżycu niema powietrza, ani wody, brak wszystkiego, co niezbędne do życia. Ta kula, tocząca się w powietrzu, to jeden wielki cmentarz.

Micar patrzył, jak zahipnotyzowany, w rosnącą z każdą chwilą tarczę księżyca i wargi jego drżały. Po chwili wyszedł z nich cichy szept:

— Tam niema chmur, ani mgły, nie pada nigdy deszcz, nie szaleją huragany, niebiosa wieczną jaśnieją pogodą i jaśniej pali się słońce i nie drżą płomyki gwiazd. Przez nocy połowę, zawieszona w najwyższym punkcie gwiazdzistego stropu, świeci olbrzymia, całkowita tarcza ziemi. Od grzbietów górskich i wałów kraterów nie padają wtedy cienie, wszystko kąpie się w płynącem z zenitu spokojnem świetle. Powolny bieg nocy znaczy wznoszenie się jednych gwiazd na wschodzie, znikanie innych na zachodzie; czternaście razy okręci się ziemia koło swej osi, zanim ta jedna noc przeminie... Już zbliża się dzień, lecz gwiazdy nie gasną i płomienna jutrzenka nie złoci nieba. Słońce wschodzi tu niespodzianie, przez nikogo niezwiastowane, ukazuje się odrazu wielkie, oślepiające, w pełni majestatu i cudu.

— Micarze, Micarze — szeptał w trwodze profesor — tam niema żadnego życia. Nie rozbrzmiewają nigdy znajome głosy świata zwierzęcego, najlżejszy powiew nie kołysze drzew, żaden ptak nie szybuje w pustej przestrzeni, najlichsza roślina nie ożywia kamienistych zboczy gór i smukłej pustyni dolin... Tam wiecznie króluje milczenie. Powróćmy na ziemię, Micarze!

Tamten jednak nie słuchał i wlepiając płonące oczy w księżyc, szeptał gorączkowo:

— Obaczmy, czy nie znajdziemy czego nowego w dole, na dnie krateru? Nie lękaj się, profesorze — to nie wulkan, lawa nie płynie w jego wnętrzu! Schodząc w dół po pionowej niemal ścianie, przekonasz się, iż siła ciężkości na powierzchni księżyca kilkakroć jest słabsza, niż na ziemi i tyleż razy mniejszy będzie nasz wysiłek i znużenie. — Olbrzymie głazy, tamujące nam drogę, potrafimy odrywać od opoki i unosić w górę, jak piórko, a staczając je w przepaść nie usłyszymy ich uderzeń po skałach, ani grzmiącego w górach echa.

— Micarze! — zawołał z rozpaczą wynalazca i szarpnął go za rękę.

— Czego chcesz odemnie? — krzyknął z gniewem, nie odwracając się, Micar. — Na najwyższym krańcu Apenin zbuduję stacyę astronomiczną. Na całym obszarze układu słonecznego nie znajdziesz lepszego punktu obserwacyjnego! Na księżycu niema powietrza i nie istnieją złudzenia optyczne, gwiazdy świecą równym niemigocącym blaskiem, ich obrót widzialny odbywa się dwadzieścia dziewięć razy wolniej, niż na ziemi. Zapuścimy głęboko wzrok w tajemnicze otchłanie nieba, niedostępne dla ziemskich teleskopów, do których docierają nędzne resztki światła przyćmionego przez atmosferę. Tam wykryjemy związek rodzinny, łączący człowieka z gwiazdami!...

Olbrzymi dysk księżyca powiększał się z sekundy na sekundę i zasłaniał już całe niebo. Z niezwykłą wyrazistością występowały najdrobniejsze szczegóły powierzchni, niezliczone pierścienie kraterów, wysokie grzebienie górskie, rozległe płaszczyzny, zasypane piaskiem, lub pokryte ciemną spękaną glebą, porysowane w bruzdy dziwaczne, usiane setkami drobnych pagórków i kotlin.

W miarę zbliżania się coraz bardziej zacieśniało się pole widzenia. Już większa część powierzchni skryła się za widnokręgiem; widać było jedynie okolice Apenin z przyległemi częściami mórz i jaśniejącym na południowym krańcu gór wielkim kraterem. Światło wschodzącego słońca nie dotarło jeszcze do tej miejscowości, lecz wyniosły brzeg kraterowego wału już kąpał się w jego promieniach. Ostro odcinając się od pogrążonych w cieniu niższych części krajobrazu — ten wał, zdawało się, wisiał w przestrzeni.

Statek mknął w szalonym pędzie w kierunku krateru Kopernika.

Profesor spojrzał w okno i blady, jak kreda, przypadł do towarzysza.

— Micarze! — zawołał, chwytając go kurczowo za ramiona. — Micarze, czy nie widzisz z jaką szybkością spadamy? Zatrzymaj natychmiast statek!

— Co mówisz? — wybełkotał Micar, jakby budząc się ze snu.

— Prędzej!... Zatrzymaj statek — spadamy!

Było już jednak za późno... Przez krótkie mgnienie oka, niby lśniący meteor, przemknął przed nimi w oknie oświetlony przez słońce wał zachodni — i zanurzyli się w czarnej czeluści krateru.

Fr. Z—i.

szów stoi na przeszkodzie ucieczkom. Z namiotów Paszkowskiego oddziału widać błękitną smugę Amuru; od rzeki oddziela przestrzeń, nie przenosząca 15 wiorst. Pomimo to żaden z uciekinierów nie mógł do niej się dostać. Bagna, mokradła, wysokie „sopki“ (góry) lub gęsty, odwieczny las — uniemożliwiają drogę, a przeszkoda to nie do zwalczenia.

Pewnego razu uciekło 3 ludzi (z tych 2 politycznych): marynarz z Sebastopola Masyłkow i żołnierz rostowskiego pułku Twierkowski. Przed ucieczką skradli oni wartownikowi karabin.

Po 10-ciu dniach bezskutecznej włóczęgi, wycieńczeni z głodu dwaj z nich wrócili do obozu; trzeciego, żołnierza Twierkowskiego, znaleziono następnie zabitego. — Uciekinierzy dostali chłostę, Masyłkowa zaś (politycznego) zakuto w kajdany, poczem codziennie wymierzano mu 25 uderzeń kolbą. „Ja nie za to cię biję, żeś uciekał, ale za to, żeś wrócił“ — brzmiał charakterystyczny komentarz żołnierza. W podobny sposób polityczny Kołoszyn i trzech kryminalnych po siedmiodniowej ucieczce sami oddali się w ręce władz. Do udanych ucieczek za cały czas należą ucieczki Maksyma Bielskiego, jednego z działaczy partyi S. R., i P. P. S.-owca Wróblewskiego.

Rozpaczliwe położenie więźniów na kołowej drodze doprowadza ich też do najbardziej desperackich czynów. Szpital staje się celem marzeń wszystkich więźniów. Niektórzy nie cofają się przed najryzykowniejszymi środkami, by dopiąć tego. Picie wody z solą, a głównie z machorką jest rzeczą codzienną; powoduje to temperaturę 40°, dającą prawo pójścia na czas jakiś do szpitala.

Kryłow (kryminalny) siekierą odcina sobie palec — czynem tym zyskał 3 dni odpoczynku. Małygin idzie w jego ślady. Inni kładą rękę lub nogę pod wagon, wiozący ziemię; kalecząc się na całe życie, zyskują chwilowy odpoczynek. Bardzo rozpowszechniony jest sposób kłucia nóg z przeciąganiem przez rany nici. Wprost zwierzęca żądza odpoczynku za wszelką cenę opanowuje wszystkich bez wyjątku. Niestety bardzo często ani rozmyślnie spowodowane kalectwo, ani poważna choroba nie dają prawa pójścia do upragnionego szpitala. Jeden z towarzyszów (suchotnik), który parokrotnie zemdlał przy robocie, choć uznany za „niezdolnego do pracy“ (sic!), został przeznaczony do — „robót domowych“.

Oto, jak opisuje on swoje zajęcie: Od piątej rano pod konwojem on i inni „inwalidzi“ muszą iść do lasu odległego o 9 wiorst. Tam każdy zrębuje drzewo, oblewa je wodą i wlecze do domu. Proceder ten trzeba wypełnić od 3 do 4 razy, czyli że dziennie „inwalidzi“ muszą zrobić po 50—70 wiorst. Ten sam towarzysz wyrażał zdziwienie, że dotychczas jeszcze nikt nie zwaryował na kołowej drodze.

Szpital jest tak mały, że nie może zmieścić nawet dziesiątej części kandydatów. Charakterystycznie przedstawia się pomoc lekarska, udzielana więźniom. W aptece są tylko 4 lekarstwa: brom, oleum ricini, china i jod. Pierwsze miejsce zajmuje jodyna, którą felczer obficie smaruje swoich klientów. Rzecz ciekawa, że pendzel do smarowania jest tylko jeden i obsługują nim wszystkich niezależnie od rodzaju choroby.

Felczerem jest były kozak, skazany na 4 lata rot aresztanckich; karę zamieniono mu na służbę w omawianym szpitalu. Przyczynia się on dużo do nieszczęść więźniów, to też znienawidzony jest powszechnie. Doktora żadnego niema. Raz w roku (w jesieni) bywa komisya, która ogląda chorych i kwalifikuje niezdolnych kompletnie do pracy do odesłania do jednej z turm katorgi. Oczekują tego zwykle, jak zbawienia.

Panują ciągłe epidemie. Z chorób najbardziej są rozpowszechnione: febra, reumatyzm, szkorbut. Jeszcze w listopadzie pomimo dużych mrozów i dawno już ustalonej zimy nie wydano ciepłego odzienia, tak, że więźniowie musieli pracować w samych płóciennych koszulach.

W Michałowskim oddziale stosunki są mniej więcej takie same. Jedynie w Sutorskiej „komendzie“ niema tak nieustannego znęcania się nad więźniami; znacznie lepsze jest tam także pożywienie, wydawane więźniom.

W takich oto warunkach upływa życie setek ludzi, rzuconych na żer bezmyślnego okrucieństwa.

Setki więźniów muszą pędzić długie, beznadziejne, czarne dni pracy ciężkiej, ponad siły, aż zmarnowani do szczętu, złamani fizycznie i moralnie zostaną przeniesieni jako nieużytki, z których już nic wycisnąć nie można, do którego z więziennych szpitali.

Straszne, wyjątkowe warunki wytwarzają i wyjątkowo niezdrową atmosferę. Nad Amurem demoralizacya przeraźliwie szybko ogarnia słabsze i mniej odporne duchowo jednostki. Znieważane nieustannie przez żołdaków, oczekując każdej chwili uderzenia kolbą, jednostki te się łamią; charaktery ich się paczą, wszystkie lepsze popędy toną w ślepym, zwierzęcym, wybujałym do najwyższego stopnia instynkcie samozachowawczym.

Cóż tedy dziwnego, że i „polityczni“ na kołowej drodze upodabniają się często do kryminalnych, że obniża się w nich poczucie godności ludzkiej, że nabywają cech niewolniczych i brutalnych, że plugawe klątwy i wymyślania z takąż łatwością przechodzą im przez usta, jak najohydniejszym z aresztantów? Cóż dziwnego, że dwaj dzielni dawniej rewolucyoniści (marynarz Kokosimow i żołnierz Jacharow), od chwili mianowania ich przez administracyę więzienną dziesiętnikami, stali się zdrajcami towarzyszy, pomagającymi żołdakom w barbarzyńskiem gnębieniu nieszczęsnych katorżników? Cóż dziwnego wreszcie, że dziesiątek, złożony z samych politycznych, nie chce przyjąć do swego grona chorego towarzysza, wyzyskiwanego przez kryminalnych dlatego tylko, że jest słaby fizycznie?

Podług obliczeń gazet rosyjskich, przez Czelabińsk, ową bramę Sybiru, przechodzi miesięcznie około 4 tysięcy skazańców politycznych. Są to ofiary, które społeczeństwo składa na ołtarzu rewolucyi. Nie zrywają się jednak nici, łączące zesłańców z pozostałymi na wolności towarzyszami idei i walki. Z błotnistej pustyni Narymu, z odwiecznych lasów turchańskich, z zimnej bezludnej Jakutki, zewsząd dochodzą wieści o okropnych losach banitów.

Dochodzą one i z mrocznych murów turm katorżnych, rozbrzmiewając echem tobolskich tragedyj lub wstrząsając opinię odgłosem bohaterskich walk z dzikim systemem represyi Borodulinów i Izmajłowów w więzieniu ałgaczyńskiem.

Tylko z opisanego przez nas piekła męczeństw, z miejsca najrozkiełzańszej samowoli caratu, rzadko jaka wieść przedostaje się do świadomości naszego społeczeństwa. Jęki bezustannie torturowanych, przytłumione brutalną przemocą, giną bez śladu w dalekiej, odciętej od świata pustyni, wchłaniane przez fale szerokiego Amuru, jedynego świadka dokonywanych zbrodni.

I gdy ku nieszczęsnym męczennikom płyną bratnie uczucia walczących jeszcze szermierzy, to wraz z niemi idzie przez wielu, niestety, niezasłużona aureola, na którą się złożyły niezachwiana ufność w zwycięstwo świętej sprawy i wzruszająca, choć nieraz zawodna wiara w nieskazitelność jej bojowników.

Katorga słabszym łamie nietylko ciała, lecz i dusze. A ci inni, którzy się dotąd nie dali złamać? Czy zachowają nieugiętą moc swego ofiarnego ducha? Czy nie zgasną ich serca, rozpłomienione ogniem szczytnej idei? Czy znajdą w sobie dość siły, by przetrwać torturę i nie zamknąć, jak skąpcy, swych skarbów duchowych w głębiach utajonych, gdzie odtąd pozostaną bezpłodne?

Któż to może przewidzieć? *M. O.*

Wszechpolska polityka.

Zjazd stronnictwa narodowo-demokratycznego odbył się we Lwowie w dniach 6 i 7 b. m. przy udziale delegatów z różnych stron kraju. Było między delegatami także trochę włościan, „przeważnie takich — pisze jeden z dzienników lwowskich — którzy dawniej należeli do Polskiego Stronnictwa ludowego, a dziś z rozmaitych powodów przeciw niemu frondują i tymczasowo schronili się pod opiekuńcze skrzydła endecyi“.

Byli i przedstawiciele „bratnich“ stronnictw pozostających z wszechpolakami w sojuszu: szlachty podolskiej i stojałowszczyków; pierwszą reprezentował prezes Kółek p. Cielecki; drugich poseł Dobija; był również i poseł Roszkowski jako gość.

„Jak wszystkie zjazdy i zgromadzenia wszechpolskie — pisze „Wiek nowy“ — tak i ten w znacznej mierze poświęcony jest apoteozowaniu prezesa Głąbińskiego i innych „wielkości“ stronnictwa“.

Znamienne było sprawozdanie prezesa stronnictwa prof. Jana Gwalberta Pawlikowskiego, który bronił panslawistycznej polityki Dmowskiego. Wedle sprawozdania „Słowa Polskiego“, którego się trzymamy, oświadczył p. Pawlikowski, że Dmowski chce wznowić „tradycye słowiańskie, aby zmusić Rosyan do zmiany postępowania z Polakami“ i p. Pawlikowski obiecuje sobie po tej polityce „pewne korzyści“.

Korzyści dla kogo? Czy dla Polaków? Chyba, że oderwanie Chełmszczyzny od Królestwa uważa za „korzyść“, aibo żądanie hr. Bobrinskiego, żeby spełniono postulaty „uciśnionych Rosyan galicyjskich“, albo szubienice warszawskie...

Mówił też p. Pawlikowski o „niebezpieczeństwie ruskiem“, a pp. Buzek, Battaglia i Balasits wygłosili o tem nawet specyalne referaty, poczem zjazd uchwalił rezolucye ostro sprzeciwiające się wszelkiej łagodniejszej polityce wobec Rusinów — zapewne w myśl „tradycyj słowiańskich“...

Zabawną jest uchwalona przez zjazd rezolucya p. Pawlikowskiego w sprawie przyjmowania orderów. Statut stronnictwa narodowo-demokratycznego zabrania członkom stronnictwa przyjmowania orderów od rządów zaborczych; rezolucya zjazdu stwierdza, że tak jest... ale... że posłowie narodowo-demokratyczni nie mają powodu nie przyjmować orderów z okazyi jubileuszu cesarskiego, ani składać z tego powodu mandatów, bo się o te ordery nie starali, lecz ordery same do nich przyszły, w szczególności zaś poseł Głąbiński order otrzymał jako prezes Koła polskiego, wskutek czego ze względów ogólno-politycznych nie może jego przyjęcia odmówić!!! A więc: narodowemu demokracie nie wolno orderu przyjąć, ale wolno mu order przyjąć. Oto pełna charakteru i konsekwencyi logika polityczna wszechpolaków...

Pozatem prześcigali się na zjeździe pp. Głąbiński, German, Battaglia, Ptaś, Wiącek i inni posłowie narodowo-demokratyczni w urządzaniu komicznie blagierskiej reklamy dla swojego stronnictwa; wszystko, co zrobił parlament lub rząd, stało się dzięki staraniu posłów narodowo-demokratycznych, którym naród i wszystkie stany mają do zawdzięczenia całą swą szczęśliwość doczesną i wieczną...

Z uchwał zjazdu podnieść należy jeszcze rezolucyę za sejmową reformą wyborczą i przeciw przymusowej organizacyi rolników.

Do prezydyum stronnictwa wybrani zostali: dr Jan Gwalbert Pawlikowski jako prezes, a jako wiceprezesi: dr Ludomił German, dr Ernest Adam i dr Stanisław Grabski.

Wkońcu zasługuje jeszcze na uwagę uchwała o zakładaniu żółtych stowarzyszeń robotniczych, powzięta na wniosek ex-socyalisty prof. Stanisława Zakrzewskiego. Brzmi ona:

„Wobec coraz liczniejszego napływu robotników do stronnictwa N. D. zjazd poleca Komitetowi Głównemu, aby na najbliższym zjeździe przedłożył szczegółowy projekt organizacyj robotniczych w łonie stronnictwa, oraz tworzenia instytucyj robotniczych z ramienia stronnictwa“.

Oczywiście „napływ“ robotników w szeregi wszechpolskie jest zwykłą blagą wszechpolską — ale uchwała ta wykazuje jawną chęć zakładania organizacyj łamistrejków dla zwalczania organizacyj uświadomionych robotników. Na tem polu spotkają się pp. wszechpolacy ze stanowczym oporem klasy robotniczej.

Katastrofa włoska

Od pewnego czasu powtarzały się w prasie europejskiej wiadomości, że rząd włoski zamierza zbombardować miasta, zniszczone przez trzęsienie ziemi. Obecnie sfery rządzące we Włoszech gwałtownie temu zaprzeczają, nazywając nawet te pogłoski oszczerstwem. Faktem jest jednak, że i dotąd nie zupełnie zarzucony został ów dziki plan. Wyżsi wojskowi kierujący akcyą ratunkową, bezustannie ponawiają propozycyę, rzekomo dla zapobieżenia możliwemu rozszerzeniu się zarazy, zrównania z ziemią przynajmniej Messyny. Że nie jest to zmyśleniem dziennikarskiem, widać choćby z licznych protestów poważnej prasy włoskiej, a specyalnie sycylijskiej, widać z namiętnego ruchu ludowego, skierowanego przeciw zamiarom rządowym.

Płomienna miłość miejsc rodzinnych, cechująca południowców, stała się źródłem oporu ludności przeciwko planowi, który z wszelakich względów nie może być usprawiedliwiony. Po pierwsze już najprostsza humanitarność winna przeważyć. Uczeni badacze analogicznych dawnych katastrof stwierdzają, że po wielkich trzęsieniach ziemi w r. 1693 i 1783 ocalono ludzi, którzy około dwudziestu dni byli pod gruzami; w r. 1867 nawet dzieci powracano do życia po dwudziestu dniach. Następnie najwybitniejsi lekarze włoscy zwracają się obecnie do króla i ministrów, ażeby wpłynęli na komendanta Messyny, generała Mazza, aby bombardowania zaniechał, gdyż jest ono ze względów sanitarnych całkiem zbyteczne.

Sama akcya ratunkowa postępuje szybkiemi krokami naprzód. Co prawda połączona jest z całym szeregiem nadzwyczajnych i nieraz bezlitosnych środków ostrożności. Dla ciekawych obserwatorów, a tem bardziej dla zwykłych gapiów miejsce katastrofy jest zupełnie niedostępne. Ponieważ w okolicach włóczą się całe bandy rabusiów, więc wojsko z całą bezwzględnością rozpędza ich salwami. Jeszcze częściej trzeba zabijać psy, które masą zbiegły się na niezwykłą stypę. Żołnierze, przyznać to trzeba, pracują z nadludzkim niemal wysiłkiem, i nakazane mają zachowanie absolutnej trzeźwości.

Na ogół pierwsza panika minęła. Od 4 stycznia na ruinach jakby nowe życie zakwitło. Przeprowadzone są nowe drogi. Komunikacya kolejowa została nieco uregulowana, dzięki czemu całe setki nieszczęsnych ofiar mogą się wydostać z opłakanych warunków. Zapanowało nawet bezpieczeństwo publiczne, a i podział najniezbędniejszych produktów staje się coraz bardziej zadowalniający.

(*Telegramy*).

Rzym. Generał Mazza telegrafuje z Messyny: Poszukiwania za żyjącymi jeszcze trwają bez przerwy nietylko w dzień, ale także nocami przy oświetleniu pochodni.

Rzym. W Messynie wykopano jeszcze jednego żyjącego człowieka, który 8 dni przepędził pod gruzami i jest tak osłabiony, że nie może nic mówić. Koło Messyny urządzono 8 cmentarzy, na których grzebią dziennie przeciętnie po 1000 zwłok.

Rzym. Generał Mazza doniósł telegraficznie ministrowi Giolitti'emu: Sąd wojenny się ukonstytuował. Wodociągi w Messynie będą naprawione w przeciągu trzech do czterech dni. Wczoraj odpłynął do Liworno okręt, na którego pokładzie znajdowało się 140 rannych i 150 zdrowych, ocalonych podczas katastrofy. Mąka i drzewo nadchodzą tu w dostatecznych ilościach. Wczoraj pogrzebane około 200 trupów.

Reggio di Calabria. Wczoraj między godziną 12 a 2 po południu dało się tu uczuć kilka dość silnych trzęsień.

Magdeburg. Do „Magd. Ztg“ donoszą z Rzymu: Pod przewodnictwem króla odbędzie się dzisiaj narada ministeryalna w sprawie odbudowania zapadłych miejscowości. Na ten cel potrzeba — jak obliczają — w ciągu 3 lat 300 milionów koron. Rząd rozpoczął już rokowania z grupą finansową. Z za granicy nadeszło dotąd ze składek przeszło 30 milionów koron.

Rzym. Król prócz ofiarowanych już 200.000 lirów przeznaczył jeszcze 1,000.000 lirów dla ofiar katastrofy, a to po połowie do dyspozycyi narodowemu komitetowi ratunkowemu i instytucyi włoskiego „Czerwonego Krzyża“.

Budapeszt. Dr Wekerle, minister Kossuth i kardynał prymas Vassary przystąpili do zorganizowania komitetu krajowego dla przyjścia z pomocą Włochom południowym.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta uchwalono 30.000 koron dla ofiar trzęsienia ziemi we Włoszech. Także z innych miast Węgier donoszą o podobnych uchwałach i składkach.

Monte Leone. Wczoraj wieczorem o godz. 6 m. 37 było tutaj dość silne trzęsienie ziemi, które zaniepokoiło ludność.

Palmi. Wczoraj o godz. 7 wieczorem było tu trzęsienie ziemi, które uszkodziło stojące jeszcze domy.

Konstantynopol. Na wczorajszej radzie ministrów uchwalono wysłać do Włoch 200.000 franków a conto publicznych składek, zarządzonych w Turcyi na rzecz ofiar katastrofy w południowych Włoszech. Na wypadek, gdyby składki do tej wysokości nie doszły, resztę pokryje rząd.

Zapowiedź nowych trzęsień ziemi.

Rzym. Dyrektor obserwatoryum we Florencyi ogłasza ostrzeżenie, że jego zdaniem na miejscu katastrofy **jeszcze przez trzy lata powtarzać się będą trzęsienia ziemi.**

Pokój czy wojna?

Berlin. Do „Berl. Ztg am Mittag“ donoszą z Konstantynopola, że wysoko położona osobistość rozmawiała wczoraj z wielkim wezyrem, który oświadczył, że nie wierzy już w możliwość utrzymania pokoju. Osobistość ta twierdzi, że ma w ręku dowody, iż wojna dla Austryi do kilku miesięcy jest nieunikniona. Uważa też za nieuniknioną wojnę turecko-bułgarską.

Zbrojenia w Bośni.

Wiedeń. Do „N. fr. Presse“ donoszą, że w Mostarze i Serajewie tworzą się cztery nowe szwadrony górskiego trenu, oraz że cały korpus XV otrzymał skrzynie do gotowania nowego systemu, zamiast kuchni po

lowych, których nie można używać w kampanii górskiej.

Milovanovicz przeprasza.

Belgrad. Austro-węgierski poseł w Belgradzie hr. Forgach otrzymał polecenie uczynienia przedstawień u Milovanovicza z powodu jego mowy w skupczynie i proszenia go o autentyczny tekst kilku jego wyrażeń. Serbski minister spraw zagranicznych Milovanovicz, dając żądane wyjaśnienia, upoważnił hr. Forgacha, aby w jego imieniu oświadczył rządowi wiedeńskiemu, że mowa jego nie miała wcale tendencyi agresywnej przeciw Austro-Węgrom i dodał, że jakikolwiek obraźliwy zamiar był mu zupełnie obcym, że więc ubolewa, jeżeli wyrazy, których użył dla przedstawienia stanowiska Serbii w sprawie Bośni, w Austryi tak pojęto, jak gdyby one podyktowane były uczuciami nieprzyjaźni wobec monarchii. W końcu Milovanovicz nie wahał się oświadczyć, że krytykę spraw zewnętrznych monarchii, którą niektórzy mowcy w skupczynie się zajmowali, uważa za sprzeczną z międzynarodowymi zwyczajami i z tego powodu ją potępia.

Bułgarya a Serbia.

Belgrad. „Polityka" donosi, że Bułgarya gromadzi znaczne wojska koło Carybrodu na granicy serbskiej.

Anglia prze do wojny.

Berlin. „Voss. Ztg" ogłasza artykuł, w którym znany i poważny austryacki historyk dr Friedjung twierdzi, jakoby angielski sekretarz stanu Grey powiedział w Londynie do Milowanowicza: „Mogę wam tylko radzić, żebyście Austryę zaatakowali, skoro was tylko sprowokuje".

Londyn. „Times", omawiając ostry artykuł „N. fr. Presse" przeciw Anglii pisze, że w Wiedniu panuje rozdrażnienie z powodu złej polityki bar. Aehrenthala, a to rozdrażnienie objawia się w napaściach na Anglię, bo żaden inny kraj nie zniósłby tego. „Times" twierdzi, że Pallavicini zamiast Turcyi przedłożyć możliwy do przyjęcia kompromis, wobec prezydenta tureckiej Izby Achmeda Rizy wygłosił cały odczyt o niewłaściwości bojkotu i to w tonie groźby. Sądzićby należało, że tak Aehrenthal jak Pallavicini powinni już zrozumieć, że taką pseudobismarkowską metodą do celu nie dojdą.

Londyn. „Times" w artykule wstępnym pisze, że nie wierzy w szczerość rokowań Austryi z Turcyą. Od kilku tygodni nic nowego nie słychać. Austrya odmawia wszelkim życzeniom Turcyi, a udaje, że chce zgody. Jeżeli sprawa ta w przeciągu kilku tygodni nie zostanie załatwioną, to rozstrzygnięcie o wojnie i pokoju znajdzie się w ręku kilku zapaleńców serbskich, którzy przekroczyć mogą Drinę. Wojna taka kosztowałaby Austryę więcej aniżeli najwyższe odszkodowanie dla Turcyi.

Turcya przeciw Grecyi.

Konstantynopol. Dzienniki tureckie zajmują się bardzo żywo kwestyą kreteńską. Wszystkie dzienniki w bardzo ostrych wyrazach występują przeciw Grecyi i oświadczają, że bez rozlewu krwi Kreta nie zostanie od Turcyi oderwaną.

Salonika. Stosunki między Grekami a Turkami, a w następstwie tego między Turcyą a Grecyą, zaostrzyły się bardzo. Komitet bojkotowy zdecydowany jest rozszerzyć bojkot na okręty i towary greckie.

Z drugiej strony, na zarządzenie komitetu młodotureckiego, odbywa się w dalszym ciągu uciskanie szkół greckich. Pisma greckie protestują przeciw temu. Albańczycy grożą masakrą Greków macedońskich.

Młodoturcy a Bośnia.

Konstantynopol. Dzisiaj ma tutejszy komitet młodoturecki pod przewodnictwem Achmeda Rizy obradować nad kwestyą bośniacką.

Frankfurt. „Frankf. Zeitung" donosi z Konstantynopola: Prezydent parlamentu Achmed Riza konferował z ambasadorem Pallavicinim, któremu oświadczył, że Turcya prócz odszkodowania żąda autonomii dla Bośni, choćby pod protektoratem cesarza Franciszka Józefa.

Konstantynopol. „Ikdam" donosi, że studenci bułgarscy wyrazili życzenie wzięcia udziału w mityngu tureckim przeciw aneksyi Bośni. Propozycyę z wdzięcznością przyjęto.

Krwawe rozruchy.

Konstantynopol. „Jenni Gazetta" donosi, że w Mossal przyszło do poważnych rozruchów. Jeden kawalerzysta zaatakował Turczynkę podczas Bejramu, za co został aresztowany. Koledzy jego w liczbie 50 usiłowali go uwolnić. Atakowano koszary. Ludność brała udział w walce; blokowano koszary. Wreszcie otwarto więzienie, gdzie przyszło do krwawej masakry, w której ze strony żołnierzy i ludności zginęło 30 osób, a 40 doznało zranień.

KRONIKA.

Kraków, 8 stycznia.

Nowiny krakowskie.

Samobójstwa żołnierzy. Oprócz samobójstwa żołnierza, o którem donieśliśmy wczoraj, jest do zanotowania jeszcze jedno samobójstwo żołnierza, popełnione w Krakowie tego samego dnia. Mianowicie wczoraj o godzinie 4 nad ranem wystrzałem z karabinu odebrał sobie życie żołnierz 20 p. p. Antoni Hołota, stojący na warcie w gmachu starostwa przy ulicy Basztowej. Nadbiegła na huk strzału służba zastała w kałuży krwi zwłoki żołnierza. Hołota, syn woźnego podatkowego w Czarnym Dunajcu, dopiero przed trzema miesiącami wstąpił do służby wojskowej jako ochotnik, mając lat 19. Powodem samobójstwa miało być niezadowolenie ze służby przy wojsku.

Na miejsce wypadku przybyła komisya z ramienia władz wojskowych, która sporządziła protokół. Zwłoki zaś odstawiono do trupiarni wojskowej na Zamku.

Wykazy poborów służbowych dla użytku przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego na rok 1909, oraz fasyj do podatku osobisto-dochodowego i podatku rentowego na rok 1909 należy przedkładać władzom podatkowym w czasie od 1 do 31 stycznia b. r. Szczegółowe w tej mierze rozporządzenia zawiera ogłoszone obwieszczenie krajowej dyrekcyi skarbu.

Wypadek kolejowy. Przy magazynach kolejowych w ul. Pawiej onegdaj wieczorem koło godz. 7 stróż kolejowy Antoni Czaicki, nie zauważywszy nadjeżdżającej szybującej maszyny, potrącony przez nią, upadł na ziemię, na szczęście obok toru, tak, że nie dostał się pod koła maszyny, odniósł jednak ciężkie kontuzye na całem ciele, głęboką ranę na czole i złamanie jednego żebra. Pogotowie ratunkowe po założeniu tymczasowych opatrunków odwiozło go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Na jaki procent daje dyrekcya kolejowa pożyczki? Od jednego kolejarza otrzymujemy następujące pismo: Jest przy dyrekcyi kolejowej w Krakowie tak zwana „szparkasa", z której w razie potrzeby pożyczają kolejarzom rzekomo na 5%. Przyciśnięty w dzisiejszych ciężkich czasach nędzą kolejarz, wnosi prośbę do dyrekcyi o udzielenie mu jednomiesięcznej pensyi jako pożyczki, którą mu następnie w 12 ratach miesięcznych wraz z procentem odciągają. Kolejarz mający 800 K rocznej pensyi, czyli miesięcznie 66 K 66 h, dostaje pożyczkę 65 K, które za pokwitowaniem ostemplowanem na 28 h otrzymuje. Ściągają mu w ratach miesięcznych po 6 K 25 h, co uczyni za 12 rat 75 K, czyli że zapłaci procentu 9 K, t. j. 15%. Każdy umiejący rachować łatwo obliczy, że od 66 K wynosi 5% rocznie 3 K 30 h, wobec tego (bez względu na to, iż z każdym miesiącem dług się zmniejsza) wypadłoby miesięcznie 5 K 78 h, a nie 6 K 25 h.

Mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że tam albo rachować nie umieją, albo coś innego w tem jest. Albowiem każdego 1go tyle jest szemrania między personalem, że tego rachmistrza lepiej posłać posadzki frotować, ale nie listy płatnicze układać.

O pobiciu terminatora. W sprawie wczorajszej notatki naszej o pobiciu terminatora Stanisława Ryby przez majstra blacharskiego p. Schönguta i jego czeladnika zgłosili się do nas ci dwaj panowie, oświadczając, że bynajmniej nie bili go w nieludzki sposób, a Ryba pokrwawił się skutkiem przypadkowego uderzenia się o stołek. Rozumiemy, że p. Schöngut mógł się zniecierpliwić z winy terminatora, ale niech ten wypadek jemu i innym majstrom będzie nauką, że nie należy się dawać unosić temperamentowi w takich razach i że bicie, choćby lekkie, jest najgorszą pedagogią.

— **Z teatru miejskiego.** Na repertuar wchodzą w najbliższym czasie: „Dyabeł" Molnara i „Lilla Weneda" Słowackiego. Z obu sztuk rozdano już role i odbyły się próby czytane.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Piątek: „Cyd" (popularne).
Sobota: „Małgorzatka", komedya w 3 aktach Lipschuetza i Davisa.
Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie". — O godz. 7 wieczorem: „Małgorzatka".
Poniedziałek: „Noc listopadowa".
Wtorek: „Małgorzatka".
Środa: „Ojciec i syn" (popularne).
Czwartek: „Małgorzatka".
Piątek: „Wieczór trzech króli".
Sobota: „Dyabeł", komedya w aktach Fr. Molnara.
Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie" (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Dyabeł".

— **Repertuar teatru ludowego.**

Piątek: „Pod gwiaździstą banderą".
Sobota: „Pod gwiaździstą banderą".
Niedziela po południu: „Szalony pomysł". — Wieczór: „Pod gwiaździstą banderą".
Wtorek: „Pod gwiaździstą banderą".
Czwartek: „Warszawa w nocy".

— **Choinka dla dzieci** w połączeniu z przedstawieniem szopki krakowskiej i zabawami dziecinnemi odbędzie się w niedzielę 10 b. m. w stowarzyszeniu drukarzy i litografów „Ognisko" w Krakowie, Rynek gł. L. 12, III. p. Początek o godz. 4 po południu. Wstęp dla dzieci 20 h, dla starszych 60 h. Po zabawie dla dzieci nastąpią tańce dla starszych. Wstęp tylko za zwrotem zaproszenia.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, I. piętro, w sobotę od godz. 7 do 8 wieczorem: dr Feliks Kopera: „Sztuka w dobie Odrodzenia" (z obrazami świetlnymi).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

Nowiny lwowskie.

Badanie poczytalności Siczyńskiego. Badanie Siczyńskiego zostało już ukończone. Przesłuchano już wszystkich świadków, a obecnie prof. dr Sieradzki i dyr. dr Kohlberger zajęci są sporządzeniem orzeczenia, które obejmie kilkanaście arkuszy. Wynik badań trzymają w ścisłej tajemnicy. Urzędowe orzeczenie ukończone będzie dopiero za jakie 10 dni, ponowna rozprawa zatem odbyłaby się w lutym przed drugą kadencyą sądu przysięgłych.

Z kraju.

Nowy Oil City. Z Borysławia donoszą: Został tu dowiercony nowy szyb karpackiego Towarzystwa akcyjnego w Tustanowicach, produkujący około 100 cystern ropy dziennie. Ceny ropy spadły do K 1·35 za cetnar.

„Związek producentów" zaczął odbierać ropę do swoich nowych zbiorników ziemnych. Tłoczy ropę firma Z. Lewakowski i Spółka. Odbiór ropy odbywa się na stacyach pompowych firmy tłoczącej.

„Związek" zaliczkować będzie ropę po 1 K 40 h za cetnar. Ceny targowe wzrosły wskutek tego na 1 K 43 h, spadły jednak gwałtownie przez dowiercenie nowego szybu.

Spadek ceny, ze względu na znaczne miejsca w zbiornikach, jest tylko manewrem giełdowym. Poważni kupcy i rafinerzy wstrzymują się z kupnem ropy.

Proces z powodu wyborów dra Antoniego Górskiego. Z Mielca piszą nam: Po złożeniu mandatu przez namiestnika Bobrzyńskiego kandydował na posła z okręgu Mielec, Tarnobrzeg, Nisko, Rozwadów obok dra Antoniego Górskiego — Franciszek Karasiński, mieszczanin i wiceburmistrz z Leżajska, doznając znacznego poparcia, zwłaszcza u mieszczan katolików.

W Mielcu starał się Karasiński głównie o plecy Feliksa Brożonowicza, pryncypała handlarzy trzodą, znanego z agitacyi za drem Bobrzyńskim, czemu wskutek poparcia starosty Grabowskiego i marszałka Sękowskiego zawdzięcza swój stolec burmistrzowski. Zachęcony tedy przez Brożonowicza i innych rozwinął Karasiński swą agendę wyborczą, przyczem stracił kilka tysięcy guldenów.

Okazało się jednak tuż przed samymi wyborami, że Brożonowicz nietylko odmówił Karasińskiemu poparcia, lecz przeciwnie głównie mu zaszkodził, rozgłaszając i publikując pisemnie fałszywe wieści, że Karasiński cofnął swą kandydaturę.

Z powodu tych intryg Brożonowicza zaskarżył go Karasiński o przekroczenie ustawy o ochronie wolności wyborów z 26 stycznia 1907 Nr 18 Dz. u. p., a rozprawa główna w tej zainteresowanie budzącej sprawie odbędzie się w sądzie powiatowym w Mielcu 13 stycznia b. r. przed sekretarzem sądowym Tałasiewiczem. Poszkodowanego Karasińskiego zastępuje adwokat dr Nowaczyński z Mielca.

Kontestacya karna Brożonowicza z prokuratoryi w Tarnowie opiewa: Feliks Brożonowicz, urodzony 30 maja 1875 r., był dziesięć razy już karany za różne przekroczenia według rejestrów od r. 1903, a wcześniejsze zniszczały przy pożarze budynku sądowego w Mielcu i dlatego poprzednie ukarania nie dadzą się na razie wykazać.

Samobójstwo. Z Sambora donoszą nam: We środę, dnia 6 b. m., wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie Wincenty Pelikan, komisarz dyrekcyi skarbu. Przyczyną targnięcia się na własne życie miał być silny roztrój nerwowy. Pelikan pozostawił żonę i troje dzieci.

TELEGRAMY

z dnia 8 stycznia.

Zmiana regulaminu Izby posłów.

Wiedeń. Komisya regulaminowa Izby posłów d. 18 i 19 b. m. odbędzie każdym razem o godz. 10 rano posiedzenie z porządkiem dziennym: Obrady nad projektem referatu o zmianę regulaminu Izby.

Trzęsienie ziemi w Hiszpanii.

Barcelona. Wczoraj o godz. 8½ wieczór odczuto tu trzęsienie.

Holandya a Wenezuela.

Haga. Rząd otrzymał z Wenezueli urzędowe zawiadomienie, że rozporządzenie z 14 maja z. r., szkodzące handlowi, zostało po wszelkiej formie zniesione i konsulowi holenderskiemu w Wenezueli udzielono „exequatur".

Kat skazany na śmierć.

Ekaterynosław. Kat Szinkarenko oskarżony o napad rozbójniczy został skazany na karę śmierci.

Anglia a Niemcy.

Londyn. Minister wojny Haldane omawiał wczoraj na zgromadzeniu swoich wyborców obawy lorda Robortsa co do możliwości wylądowania 200-tysięcznej armii niemieckiej w Anglii. Haldane wskazał na to, że Anglia posiada 320,000 wojska regularnego, które jest lepiej wyćwiczone, niż jakakolwiek inna armia, że może w krótkim czasie zmobilizować 4 dywizye; nadto zarząd wojenny rozporządza wielkimi zapasami broni i wielką liczbę rezerwistów, tak, że w razie potrzeby Anglia mogłaby celem wstrzymania inwazyi postawić armię przeszło pół miliona ludzi — niema więc powodu do zaniepokojenia.

Dżuma.

Konstantynopol. We francuskim szpitalu w Bajrucie zmarło dotąd 5 osób na dżumę płucną.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Wielką zabawę taneczną z kotylionem** urządza Związek stow. rob. w Krakowie w sobotę 9 b. m. w salach Związku (ul. Wiślna 5, I. p.). Początek o godz. 8 wieczór. Muzyka doborowa.

* **Bal handlowców.** Grupa miejscowa centralnego Związku handlowców i urzędników prywatnych w Krakowie urządza dnia 9 stycznia 1909 wielką zabawę w sali dużej „Sokoła" krakowskiego. Wstęp tylko za zaproszeniami, które wydaje sekretaryat w lokalu własnym przy ul. Jasnej 2, II. p, codziennie od godz. 8 do 9½ wieczór, również przez korespondencyę. Przygrywać będzie orkiestra wojskowa 100 p. p. Bliższe szczegóły na afiszach.

* **Baczność kaflarze krakowscy!** We wtorek 12 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się przedwyborcze zgromadzenie w sali Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, II. p. Ze względu na ważne sprawy o jaknajliczniejszy udział uprasza zarząd.

* **Zabawę taneczną z kotylionem** urządza komitet robotników i robotnic fabryki tytoniu w Krakowie w sobotę 6 lutego b. r. w dolnej sali „Sokoła" krakowskiego. Początek zabawy o godz. 9 wieczór. Stroje spacerowe, kostyumy dozwolone. Wstęp na salę 2 K, galerya 2 K. Zaproszenia i bilety nabywać można w Stowarzyszeniu (Wiślna 5, I. piętro), w sklepie „Naprzodu" oraz u komitetu zabawowego w fabryce. Kotyliony oraz kwiaty na miejscu. Muzyka wojskowa 100 p. p. 5

* **Podgórze.** Uroczyste otwarcie Domu robotniczego przy placu Serkowskiego 11 odbędzie się w niedzielę 10 b. m. Początek o godz. 7 wieczorem.

* **Wiedeń.** Stowarzyszenie akademickiej postępowej młodzieży polskiej „Spójnia". W sobotę 9 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w Czytelni technickiej odczyt Maksa Horwitza p. t. „Z logiki matematycznej".

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 8 stycznia. Pszenica na kwiecień 12·76 do 12·77. Pszenica na maj —·— do —·—. Przenica na październik 10·90 do 10·91. Żyto na kwiecień 10·20 do 10·21. Żyto na październik 9·12 do 9·13. Owies na kwiecień 8·72 do 8·73. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·27 do 7·28. Rzepak na sierpień 13·90 do 14·—.

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie silne. Pogoda: wilgoć.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Bardzo ciekawy proces toczył się niedawno przed sądem lwowskim. Przebiegły zastępca pewnej fabryki gramofonów starego systemu igiełkowego, uważał za stosowne, z łatwo zrozumiałych powodów. oczernić w inseracie najnowszy aparat do odtwarzania tonów bez igieł stalowych, przez francuską firmę wynaleziony i pod nazwą „Pathéfon" w handel wprowadzony.

Wskutek tego interesowana firma francuska wystąpiła przeciw owemu zastępcy sądownie, który przyparty do muru starał się wszelkimi możliwymi środkami wydostać z matni, lecz przy usiłowanym dowodzie prawdy doznał fiaska. Charakterystycznym momentem jest to, że przez oskarżonego powołani rzeczoznawcy oświadczyli przed sądem, iż wspomniany system francuski (Pathéfon) przedstawia bezsprzecznie szczyt tego, co wogóle na tem polu istnieje. Zastępca więc zmuszony był oszczerstwa swe publicznie cofnąć, i w ten sposób firmie francuskiej dał zadośćuczynienie.

Na prezenta, na imieniny i Wesela
fabryczny wyrób tortów pierwszej jakości od 3 K, fantazyjne . . . . „ 5 „ również ciasta po 6 hal.
poleca
Fabryka wyrobów cukierniczych
prowadzona pod osob. zarz. R. Pieczarki
Poselska 15, Kraków.
Na prowincyę zlecenia odwrotnie.

Metodą Berlitza

udzielają lekcyj osobnych i zbiorowych
Anglik z wyższem wykształceniem.
Francuz z wyższem wykształceniem.
Niemiec z wyższem wykształceniem.
Włoch z wyższem wykształceniem.
Ul. Floryańska 25, I. piętro.

Broń

starannie wypróbowana i zaopatrzona państwowym stemplem strzelniczym, tylko najlepszej jakości, czysto wykończony towar, z gwarancyą za dokładne funkcyonowanie, wysyła c. i k. dostawca nadworny
HANNS KONRAD
Brüx Nr. 1066 (Czechy).
Rewolwer K. 5·50, 5·70, Terzerol K. 2·10, 2·70. Główny katalog z 3000 odbitek na żądanie darmo i opłatnie. Wysyłka za zaliczką. **Bez ryzyka!** Wymiana lub zwrot pieniędzy dozwolone!

Plisownia

dobrze się rentująca jest z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania z wszelkiemi maszynami i przyborami. Nabywcę wyuczę bezpłatnie. Także do sprzedania maszyna do wyrabiania guzików.

Moczenie w łóżku

ustaje natychmiast **pod gwarancyą.** Informacye udziela się bezpłatnie. Należy podać wiek i płeć! Najlepsze pisma dziękczynne. Środek polecony przez lekarzy.
INSTYTUT „SANITAS“
Velburg P. 178, Bawarya (Bayern).

Najlepsze i najtańsze źródło!



Artykuły muzyczne wszelkiego rodzaju, jak: harmoniki, skrzypce, cytry, flety, aparaty głosowe, po najtańszych cenach fabrycznych. Dobre skrzypce K 4·80, 5·50, 6·—, 6·80, 7·60, smyczki po K —·80, 1·—, 1·40, 1·80, 2·—. Najlepsze harmoniki ręczne K. 4·80, 5·20, 5·40, 6·20, cytry koncertowe K 15·—, 18·—, 25·—. Cytry akordowe K 3·30, 4·—, 6·—. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za pobraniem przez c. i k. **dostawcę nadwornego HANNSA KONRADA w Brüx Nr. 1179** [Czechy]. Bogato ilustr. katalog z 3000 wzorów na żądanie darmo i opłatnie.

R. GLANZBERG W TARNOWIE

497

ul. Krakowska 3 (naprzeciw gl. poczty)



poleca gramofony marki „Aniołek“, wielki wybór płyt najnowszych zdjęć, maszyny do szycia, rowery i części składowe po cenach fabrycznych. Reperacye **wykonuje się szybko i dokładnie.**

Marmolada

Już rozpoczął się sezon świeżych marmolad z tegorocznych owoców i wysyłamy
morelową koron 7·50
malinową „ 7·50
wiśniową „ 8·—
jabłkową „ 5·50
melanż „ 5·—
za 5 kg.
w ozdobnym blaszanym wiadrze brutto franco każdej stacyi pocztowej za zaliczką. Marmolada nasza jest zupełnie czysta, bez wszelkich sztucznych domieszek ze świeżych owoców sporządzana, co czyni ją nader zdrową i pożywną do chleba, ciast, legomin i t. p.
Parowa fabryka cukrów Brandstädter i Ska we Lwowie.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych
Bilety okrętowe do Kanady
bilety kolejowe kanadyjskie
Prospekty darmo i opłatnie

Z Prus sprowadzaną drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, alkaliczno-słona, zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

67 wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4.
Do nabycia w aptekach i drogueryach.



PIECZĘCIE KAUCZUKOWE
DRUKARNIE DOMOWE, SZYLDY, NAPISY EMALIOWANE I ODLEWANE
WYKONYWA
ALEKSANDER FISCHHAB
KRAKÓW GRODZKA 50

Losowanie 1 lutego
Główna wygrana frs. 300.000

LOSY TURECKIE

Losy Tureckie są obecnie najkorzystniejszymi losami, gdyż mają sześć ciągnień rocznie z głównemi wygranemi frs. **600.000, 300.000** i liczne znaczne mniejsze wygrane. Najmniejsza wygrana frs 240·—, około 228 koron.

Zbywam i polecam Losy Tureckie za gotówkę i po kursie dziennym:

1 Los Turecki w ratach mies. po	K	7,	8,	10.
5 Losów Tureckich	„ „ „ „	35,	40,	50.
10 „	„ „ „ „	65,	80,	100.
25 „	„ „ „ „	160,	180,	200.

Najniżej ustanowione ceny po każdorazowym kursie dziennym. Wyłączne i niepodzielne prawo gry na podstawie prawnie wystawionego dokumentu sprzedaży zaraz po przesłaniu pierwszej raty, najlepiej przekazem pocztowym.

EDWARD URBAN

Dom bankowy
Berno (Mor.) Grosser Platz Nr. 23-25 519 6
(we własnym domu)
Uczciwych stałych odsprzedawców przyjmuję.
Ceny tanie. Dobra prowizya.
Kalendarz losowań na rok 1909 już się pojawił i wysyłam go na żądanie darmo i opłatnie.

NOWOŚĆ! Pugilares ze zwodniczym zamkiem NOWOŚĆ!



może tylko wtajemniczony otworzyć, do każdego pugilaresu dołączony jest sposób użycia. Z czarnej mocnej skóry z mocnem podszyciem, dobry niklowy zamek, 3 zupełnie oddzielne przedziałki, każda przedziałka odrębnie otwierana, bardzo przejrzysty, nadzwyczajnie obszerny **K. 1·80,** ten sam z najlepszej skóry psa morskiego **K. 2·50.** Największy wybór pugilaresów, portmonetek, papierośnic w moim głównym katalogu, — Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem należytości przez **c. i k. nadwornego dostawcę**
HANNS KONRAD, Dom przesyłkowy w Brüx Nr. 431 (Czechy).
Główny katalog z 3000 rycin wysyłam każdemu darmo i opłatnie.

Nowo otworzony Magazyn

UBIORÓW MĘSKICH

K. BRACHFELD

KRAKÓW, ULICA FLORYAŃSKA 16
(obok handlu WP. Sataleckiego).
Poleca swój bogato zaopatrzony magazyn ubiorów męskich, jakoteż dla PP. Studentów z materyi krajowych i zagranicznych podług najnowszych żurnali. 1083 10

C. i k. dostawcy nadwornego

HAYA puder antiseptyczny

przez powagi lekarskie polecany, jest **najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci.** — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność“.
Cena pudełka 70 hal.

HAYA mydło hygieniczne

jest **najlepszem mydłem do mycia dzieci.** Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny.
Cena pudełka 70 hal.

Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami! W każdej aptece i drogeryi do nabycia!
Żądać należy wyraźnie!
„HAYA“ pudru antiseptycznego.
„HAYA“ mydła hygienicznego.
Główny skład wysyłkowy: S. HAY, aptekarz c. i k. dost. nadw. we Lwowie.

DRUKARNIA LUDOWA

UL. FILIPA 11. W KRAKOWIE NR. TEL. 710.
SPÓŁKA ZAREJESTROWANA Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ
WYKONUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE SZYBKO I PO CENACH NADER UMIARKOWANYCH. :::

Przeciw gruczołom, szkrofułom, niedokrewności, angielskiej chorobie, wyrzutom skórnym, cierpieniom szyi i płuc, kokluszowi, na reumatyzm, podagrę, dla wzmocnienia niedokrewnym, słabowitym, mało rozwiniętym a przez to w nauce nierozwiniętym dzieciom polecam leczenie
Tranem wątrobianym Lahusena „JODELLA“
Najlepiej działający ogólnie lubiany tran wątrobiany. Dobry do spożycia i zażywania. Najlepszy czas kuracyi od **sierpnia do maja.** Należy kupować tylko w oryginalnem opakowaniu **Cena kor. 3·50 i 7,** z patentowaną nazwą ochronną **„JODELLA“.** Wszelkie inne preperaty należy jako nieprawdziwe zwrócić. Jedyny wytwórca **Aptekarz Wilh. Lahusen w Bremie.**
Zawsze świeży do nabycia we wszystkich aptekach w Krakowie, Brodach i okolicy.

Trwoga i niepokój

w życiu rodzinnem przeminęły!
Uniwersalna światowa ochrona kobiet
(pod gwarancyą!)
Proszę zażądać za nadesłaniem marki poczt. na 10 h. prospektu i cennika.
Wysyłka pod dyskrecyą.
JÓZEF BAUER
KOSMETIK, hygieniczno-chem. fabryka.
Generalne zastępstwo i biuro wysyłk.
Wiedeń, I. Sonnenfelsgasse 21.

Jedynie prawdziwym jest tylko
THIERRY'EGO BALSAM z zieloną marką ochronną **ZAKONNICY.**
Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży **koron 5** — opakowanie darmo.
THIERRY'EGO maść centyfoliowa
Najmniejsza wysyłka 2 słoiki **k. 3·60,** — opakowanie darmo
Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, **kontuzyi** i t. p.
Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować:
A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Rohitsch.
Skład we wszystkich aptekach.

Koncesyonowana
reskryptem c. k. Namiestnictwa z dnia 7 stycznia 1908 L. 124.375

SZKOŁA

rachunkowości państwowej ogólnej i kupieckiej

w Krakowie, przy ul. Szujskiego 7 (parter).
Wykłady teoretyczne jak niemniej praktyczne ćwiczenia w **książkowaniu,** prowadzone będą oddzielnie dla Pań, oddzielnie dla Panów — według zatwierdzonego szczegółowo programu nauki. Dla kandydatów względnie kandydatek, mających zamiar przygotować się w krótszym czasie do egzaminu państwowego, otwarte osobne kursa, na które zapisywać **się można każdego czasu.** — Zgłoszenia przyjmuje kierownik szkoły
JÓZEF TOBICZYK
c. k. urzędnik rachunkowy Wyższego Sądu Kraj. w Krakowie ulica Szujskiego L. 7, codziennie od godz. 3—7 po południu.

KSIĘGARNIA

D. E. Friedleina, Kraków

Rynek 17.

KWARTALNIE

Biesiada literacka K. 5·20, z przes. K. 6·60	**Nasz Kraj** K. 4·—
Bluszcz K. 5·50, z przes. K. 7·—	**Nowe Mody** K. 3·—, z przes. K. 3·60
Dobra gospodyni K. 2·75, z przes. K. 3·25	**Przyjaciel dzieci** K. 3·25, z przes. K. 3·50
Garderoba dziecinna K. 1·20, z przes. K. 1·26	**Świat** K. 6·—
Krytyka K. 3·—	**Tygodnik illustrowany** K. 6,—, z przes. K. 7·20
Mały Światek K. 2·40	**Tygodnik mód i powieści** K. 3·25, z przes. K. 4·20
Moje pisemko K. 2·—, z przes. K. 2·40	**Wieczory rodzinne** K. 3·30, z przes. K. 4·10

KWARTALNIE

Czas odnowić prenumeratę.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).